Ner 225. Kraków, Wtorek 1 Października 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielny Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 30 września.

Najbliższe dni poświęcone są przedwyborczym zebraniom i wyborom z większej własności. Te ostatnie z rzędu, a pierwsze znaczeniem wybory, najmniej zmienią dotychczasowy skład Izby. Ale od ducha, którym ożywieni będą posłowie, wybrani w tej kuryi, od myśli przewodniej, którą powezmą i od woli, oraz wytrwałości, w które się uzbroją, zależeć będzie przeważnie kierunek i praca sejmowa.

W kraju tym odpowiedzialność za jego losy społeczne i polityczne, cięży w największej jeszcze mierze na wyborcach i wybranych z większej własności i oni piastują tradycyę historyczną, szlachecką i obywatelską. Ze sposobu, w jaki spełnią obowiązek, a zużytkują tradycyę, zależy rozwój społeczeństwa, siła myśli narodowej i stanowisko tej dzielnicy w państwie.

Oczekujemy też w zebraniach przedwyborczych większej własności, tej ożywczej dla kraju, a mianowicie sześciolecia sejmowego myśli, której potrzebę wskazywaliśmy niedawno, oczekujemy dyrektywy dla społeczeństwa i oryentacyi wśród zmienionych pod wielu względami stosunków i wobec nowych objawów, oraz odpowiednich wyborów. Oczekujemy zatem z tej kuryi pod każdym względem inicyatywy. Jest ona zawsze potrzebną, w obecnem zaś położeniu konieczną dla utrzymania i zachowania przewodniego stanowiska, dotąd użytecznego i zgodnego z interesem narodowym.

Minęły czasy biernego tylko oporu, a złudzeniem byłoby myśleć, że wystarczy stanowisko odporne. Życie publiczne czynników zachowawczych musi być czynnem; potrzeba przeciwdziałania i działania, a w nich pomysłowości. Trzeba, aby kurya większej własności potrafiła powołać do tej podwójnej roboty, czynniki zdrowe, gdziekolwiek się znajdują, trzeźwe i sumiennie narodowe. — Społeczeństwo winno być ze względu na swoje najważniejsze interesa przyszłości i bieżące sprawy, zawezwane do pomyślenia o sobie samem, do zajęcia się swoim losem. Prócz ogólnej reguły zawsze za tem przemawiającej, przynaglają do tego okoliczności chwilowe; zmiany, które niestety zajdą w naszym kraju, a których znamię mieć będzie nie wyłącznie osobiste, lecz donioślejsze w praktyce znaczenie; przynagla także do tego wyrządzona sprawie publicznej i Sejmowi w wyborach z kuryi mniejszej własności — psota; gdyż nie porażką, lecz istną psotą jest to, co tam zdołała zdziałać, zmierzająca do zdziczenia naszych stosunków, agitacya.

Rozglądając się w obecnem położeniu, uderza mnie przedewszystkiem dziś, w przededniu samych wyborów, wśród rozwiniętej akcyi wyborczej, brak szerszego programu. Wszędzie dostrzedz można rozbudzoną agitacyę, wszędzie spotkać zabiegi i rywalizacye osobiste, czy stronnicze, słyszeć wydawane wielkie ogólnikowe hasła, albo też powszednie, tuzinkowe żądania — ale nigdzie dojrzeć nie można jakiegoś programu, któryby się odnosił do rzeczywistych potrzeb, do reformy urządzeń kraju.

Słowa te czytamy w liście p. Piotra Górskiego „Do wyborców z większej posiadłości krakowskiego okręgu", na który, dlatego chętnie się odwołujemy, że pierwszy zaznaczył potrzebę owej ożywczej myśli, której pragniemy, ale zwłaszcza dlatego, że natychmiast przybrał ją w konkretną formę, co już nietylko posłużyć może do podjęcia jej, ale wskazuje i ułatwia jej przeprowadzenie. Po przytoczonych bowiem słowach znajdujemy następujące:

Galicyjskie urządzenia są jeszcze gorsze, niż w innych prowincyach monarchii. Wiele lat upłynęło, jak te instytucye zaprowadzono, ciągłe były narzekania, że są złe i wadliwe — od wielu lat mamy możność ich naprawy, bo to do kompetencyi Sejmu należy, bo mamy udział w rządzie i wpływ na władze państwa — a czyśmy z tego dostatecznie skorzystali? Nie mówię już o tem, że wprost niedorzecznością jest dualizm administracyi, dualizm w gminie, powiecie i kraju, ale wspomnę tylko słowa Dunajewskiego, wypowiedziane w parlamencie w 1876 r., że u nas właściwie administracyi niema, że władze nietylko się nazywają, ale że są właściwie organami więcej politycznymi, niż administracyjnymi. Administracyi takiej, jakiejby potrzeba dla zadosyćuczynienia interesom ludności i kraju, dla jego rozwoju, dobrobytu i postępu, wcale nie mamy.

I zaraz potem:

Gdy zaś niema dobrze zorganizowanej gminy, gdy nasza gmina jest najopłakańszym obrazem nieporządku i niedołęstwa, przeto działanie organów państwa nie może dotrzeć wszędzie i ztąd właśnie pochodzi brak wykonania ustaw, bo niema tego organu, na którym opiera się wykonanie przepisów prawnych i utrzymanie legalnego porządku na całej przestrzeni i w każdym zakątku kraju.

Wskazane są tu wyraźnie punkta główne, które objąćby mogła i które objąć winna myśl ożywcza.

Na tem miejscu — pisze p. Górski — niech mi wolno będzie przytoczyć tylko jednę uwagę, a mianowicie: że kiedy dawniej na początku ery autonomicznej, przed każdą nową sesyą Sejmu lub Rad powiatowych, przed każdemi wyborami — można tego dowieść ze współczesnych pism ulotnych, artykułów, mów przedwyborczych — przebijało z jednej strony zawsze jakieś nowe oczekiwanie, budziły się zewsząd jakieś pełne życia nadzieje, a z drugiej strony przebijała ciągle obawa, aby tej autonomii naszej nikt nie uszczuplił, nie ograniczył, nie odebrał, tak dziś śladu czegoś podobnego niema. Tego rodzaju uczucia już w społeczeństwie wcale się nie budzą, na chwilę wyborów tylko zapalają się walki wyborcze i agitacye stronnicze, ale wkrótce potem wszystko do pewnej ciszy, a nawet zobojętnienia powraca. Niema wprawdzie już obaw, aby nam ktoś tę autonomię uszczuplił, ale za to niema już i tego rozbudzonego oczekiwania, aby każda nowa kadencya przyniosła pożądane ulepszenia i reformy.

Dziś jednak, kiedy program polityczny utrwalony i przez cały kraj przyjęty został, potrzebaby pomyśleć o naprawie urządzeń wewnętrznych. Potrzebaby to uczynić tembardziej, że nic równie nie sprzyja narodowemu rozwojowi, nic równie nie wzmacnia kraju i społeczeństwa, jak dobre urządzenia. Bierzmy przykład tych krajów i narodów, które dochodzą do największej potęgi i wpływu — cóż jest podstawą ich rozwoju i dobrobytu, jeśli nie dobre, praktyczne urządzenia wewnętrzne? Sam tylko zewnętrzny sukces polityczny może być przemijającym, zręczność chwilowej taktyki, a nawet umiejętność postępowania, nigdy nie jest w stanie zapewnić powodzenia, jeśli niema tej silnej podstawy wszelkiego narodowego rozwoju, jaką dają poprawne instytucye publiczne. Gdy się ma taką podstawę, można nawet znieść niepowodzenia, chwilową przewagę przeciwników, bo się ma zawsze zasób sił za sobą — bez niej już przychodzą klęski i upadek, jak nas tego niestety dawna przeszłość uczy. Jest to jedna z najgłębszych prawd, że, kiedy szkoły wychowują młodzież, instytucye prawa publicznego wychowują — społeczeństwo.

Bardzo się wiele u nas mówi i pisze o oświacie ludowej i dużo nawet czyni w tym kierunku. Ale czy można pomyśleć, aby ten piękny cel mógł być osiągnięty bez materyalnego dobrobytu i bez dobrej administracyi. Instytucye administracyjne stanowią o pojęciach prawnych i cywilizacyjnem uspołecznieniu ludu wiejskiego; od nich też w wielkiej mierze zależnym jest dobrobyt ludności. Choćby szkoła zatem najlepiej wychowała młodzież, jeśli tylko będzie nieporządek i bieda w gminach wiejskich, musi zachodzić obawa demoralizacyi i zdziczenia. Próżne będą usiłowania zaszczepienia oświaty na gruncie nieporządku i ubóstwa, bo w takich warunkach się nie przyjmie. Nasz lud wiejski jest obdarzony wielkimi przymiotami, może stanowić doskonały materyał i niespożytą siłę narodowego rozwoju. Ale ktokolwiek porówna nasze stosunki z zagranicznymi, przyznać musi, że on nie przeszedł przez tę szkołę poszanowania prawa i cywilizacyjnych potrzeb porządku, którą stanowi dobra administracya. Porównajmy nasze stosunki, choćby nie dalej, jak z poznańskimi, lub na Szląsku pruskim. Kiedy tam w czystem polu drogi, sadzone drzewami owocowemi, wszędzie ład i porządek na wsi, wzorowy zarząd funduszów komunalnych, u nas nieraz dziczka przy drodze się nie ostoi, aby jej ktoś nie złamał lub nie uciął, płot, aby go nie rozebrał, sąsiad sąsiadowi ustawicznie szkodę czyni, nieład i niedbalstwo w gminie, frymarka jej funduszów i dobra w najlepszym rozkwicie. W takim stanie może zachodzić obawa, aby ten lud, mimo swych wielkich przymiotów, nie zdemoralizował się, zwłaszcza wobec dzisiejszych prądów i agitacyj, które wcale nie przemawiają do jego rozumu i serca, ale do złych instynktów i namiętności. Gdyby demoralizacya ogarnęła szersze warstwy, poniósłby kraj największą szkodę, osłabionąby była najdzielniejsza siła jego rozwoju.

Jako najpewniejszy środek przeciw temu niebezpieczeństwu jest zaprowadzenie poprawnych urządzeń administracyjnych o charakterze samorządnym. Dzisiejszy samorząd gminy istnieje tylko pozornie. Nasza jednostka gminna jest tak słabą, że zadań samorządu i jego warunków nie jest w stanie wypełnić. Pozory mogą być łudzące dlatego, że tu i owdzie za gminę coś zarządzi wydział powiatowy lub starostwo, albo że gmina pod ich naciskiem pewne czynności urzędowania spełnia. Ale sama zadań publicznych nie wykonywa żadnych. Wszystkie nasze instytucye administracyjne potrzebują reformy. Najpilniejszą jest jednak reforma gminna; w każdym razie od niej zacząć potrzeba i dłużej już nie odwlekać.

Uznanie potrzeby tej reformy, a nawet jej zapowiedź znajduje się w ostatniej mowie namiestnika hr. Badeniego przy otwarciu Sejmu. Przyjmijmy ten spadek po mężu, który tak wybornie zna nasze stosunki, a który stanie niebawem na czele spraw państwa.

Ale myśl ożywcza winna i może dalej sięgnąć, a wedle zdania autora przytoczonego listu:

Gdyby nasze społeczeństwo choć małą cząstkę swych sił umysłowych w kierunku pracy nad instytucyami samorządu zwróciło, gdyby reprezentacya kraju gruntowniej nieco, niż dotąd, zajęła się tą kwestyą, gdyby wśród akcyi wyborczej wyborcy zażądali zmiany i naprawy różnych urządzeń, sprawa ta dużo łatwiej i prędzejby poszła, niż wielu przypuszcza.

Kiedy doniosłe ulepszenia i nowe urządzenia prawno-administracyjne, coraz więcej praktyczne, więcej rozwojowi nowożytnych stosunków i potrzeb odpowiadające, ciągle się w innych państwach przeprowadzają, my obracamy się zawsze w ciasnem i zaklętem kole dawnych pojęć, utartej rutyny i szablonu.

Potrzeba rozwinąć szerszy program urządzeń krajowych i państwowych. Stanowisko Sejmu naszego jest tego rodzaju, że z postawionym przez niego programem reform administracyjnych inaczej się dziś będą liczyć w Wiedniu, niż przed dwudziestu laty. Uchwały Sejmu stanowiłyby podstawę do działania Koła polskiego w parlamencie i niewątpliwie znalazłyby oddźwięk w wielu innych sejmach monarchii. Czyżby to naszemu sejmowi szkodziło, ażeby był przykładem dla innych rozumnego i zdrowego postępu?

Jest jeszcze inny ważny wzgląd dla postawienia szerszego programu, a mianowicie nieuchwytne, a coraz silniejsze dążenia ludowe. Historya uczy, że te dążenia tem silniej występują, im mniej jest zaspokojonych potrzeb publicznych z powodu zastarzałych, wadliwych a kosztownych urządzeń. Niepraktyczne urządzenia budzą nieświadome nawet niezadowolenie w szerszych masach i wówczas często zdarza się, że co innego jest przyczyną niezadowolenia, a czego innego te masy żądać zaczynają, prowadzone przez ambitnych agitatorów. Dążenia ludowe są nieprzeparte. Nic ich powstrzymać, ani zatamować nie zdoła, podobnie jak nic nie powstrzyma rwących strumieni górskich. Ale można im nadać kierunek. Można je ująć i wytknąć im właściwy cel użyteczności publicznej. Można je sprowadzić we właściwe koryta, gdzie ich siła dla społeczeństwa nie przepadnie, nie będzie rwać lub zalewać uprawianych gruntów, lecz będzie rozprowadzać szeroko ożywczą wodę i stanie się motorem nowych zakładów i urządzeń, da się spożytkować tak, jak prąd strumieni do wytwarzania elektryczności i światła, dając motor o nigdy niesłabnącej i niewyczerpanej sile.

Potrzeba może już dziś wobec roznamiętnionej walki i agitacyi wyborczej postawić taki program, aby szerokie warstwy ludowe dowodnie przekonać, że klasy wyższe i oświeceńsze naszego społeczeństwa niczego innego nie pragną, jak tylko dobra ludu i pomyślności całego kraju.

Potrzeba przedewszystkiem postawić wyższy program w należytem rozumieniu narodowych interesów. Stoimy u schyłku stulecia: nie trudno przewidzieć, że wewnętrznym stosunkom państw europejskich grożą różne wstrząśnienia, a może nawet burze. Groźne objawy lub wstrząśnienia najmniej dadzą się uczuć, najspokojniej przeminą tam, gdzie będą dobre i poprawne urządzenia, jako strzegące najlepiej poszanowania prawa, wolności indywidualnej i swobód publicznych.

Wobec tych zadań, wobec potrzeby wlania ożywczej siły w działanie przewodnie, z niemałem zajęciem wyczekujemy zebrań przedwyborczych i wyborów z większej własności, tem więcej, że podczas nich usłyszymy ważne słowa z ust tego, który, zamieniając naczelne w kraju stanowisko na przewodniczące w państwie, nie żegna się z nim, ani rozłącza. Oczekujemy bowiem zapobieżenia próżni w naszem życiu publicznem.

Korespondencya „Czasu".

Cieszyn 29 września.

(O) Rok szkolny w prywatnem gimnazyum polskiem dotąd nie otwarty. Ministerstwo zezwoliło wprawdzie, jak wiadomo, już w przeszłym miesiącu na założenie gimnazyum, ale r z ą d k r a j o w y n i e u d z i e l i ł d o t ą d p o z w o l e n i a n a o t w a r c i e p i e r w s z e j k l a s y, a zatem i roku szkolnego. W tem leży główna, a jak obecnie już nawet jedyna przyczyna zwłoki.

Według rozporządzenia cesarskiego z dnia 27 czerwca 1850 r. każdy prywatny zakład naukowy, przed uzyskaniem pozwolenia na otwarcie, wykazać winien, że oprócz dyrektora, odpowiedzialnego wobec rządu za kierownictwo i stan zakładu, i oprócz lokalu, uznanego pod względem sanitarnym i pedagogicznym za odpowiedni, posiada także profesorów z takiemi kwalifikacyami, jakich się wymaga w zakładach rządowych. Otóż dyrektor nowego gimnazyum polskiego p. Piotr P a r y l a k, jest już od dawna zatwierdzony, a przeciw lokalowi nie podniosła wysłana przez rząd komisya żadnego zarzutu, natomiast wyszukanie odpowiednich sił nauczycielskich niemało sprawiało trudności. Wreszcie znaleziono stosownych kandydatów, a skoro ich papiery i dokumenta nadeszły, przedstawiono ich we czwartek rządowi krajowemu w Opawie do zatwierdzenia, prosząc równocześnie o spieszne załatwienie. „Macierz szkolna" dopełniła tedy wszelkich wymaganych formalności, a pośpiech w załatwieniu reszty tem bardziej był wskazanym, że 90 uczniów zapisanych do gimnazyum polskiego czeka z dnia na dzień na otwarcie pierwszej klasy i rozpoczęcie nauki szkolnej. Inaczej jednak zapatrywał się na to niechętny gimnazyum polskiemu referent w Opawie, inspektor krajowy, L a n g h a n s, który już dawniej wszelkimi sposobami przyczyniał się do tego, aby załatwianie licznych w tej sprawie podań „Macierzy szkolnej" jak najbardziej się opóźniało. Dopiero energicznemu wdaniu się wszystkich trzech posłów naszych, X. Świeżego, Dra Michejdy i Jerzego Cienciały, udało się kres położyć dalszej zwłoce i usunąć resztę trudności. W sobotę tedy wydał rząd krajowy oświadczenie na piśmie, że przedstawionym kandydatom nie ma nic do zarzucenia i zatwierdzi ich, skoro właściwa władza uwolni ich od obowiązków, spełnianych dotychczas w gimnazyach galicyjskich i że równocześnie bez dalszych przeszkód da pozwolenie na otwarcie pierwszej klasy i rozpoczęcie roku szkolnego. Wskutek tego oświadczenia zwrócono się bezzwłocznie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie z prośbą o jak najszybsze uwolnienie uznanych kandydatów

---

GRÓB PANA MARCINA.

Humoreska osnuta na tle prawdziwego zdarzenia

(6) przez

Włodzimierza Zagórskiego

(Chochlika).

(Ciąg dalszy).

Dziwnego uczucia doznał nazajutrz p. Marcin, otwierając mężowi pięknej wdowy w grobie swym gościnny przytułek.

Tylu już rozmaitych nieboszczyków wprowadzał do tego podziemia; nigdy jednak nie doświadczył tego, co w tej chwili. Dawniej, po za tą niemiłą świadomością, iż czasowym serwitutem obciąża swą cmentarną hipotekę, był mu akt ten zresztą wcale obojętnym. Teraz miał takie uczucie, jakby czynność ta miała dla niego całkiem inne, wielce doniosłe znaczenie, a uczucie to napełniało go jednocześnie zdziwieniem i niepokojem, który jednakże wcale przykrym nie był.

Wyjątkowy zbieg okoliczności w grę tutaj wchodzących, nadawał rzeczywiście aktowi temu niezwykłą doniosłość i był przyczyną tych złożonych uczuć, które w tej chwili ożywiały naszego bohatera. — Wobec oczywistej bezradności pięknej wdowy, nie sposób było mu pozostawić jej bez obrony i opieki. Nakazywał mu to nawet własny jego interes. W ten sposób tylko będzie mógł uspokoić swoje sumienie, zatrwożone myślą, że ułatwił Łopuszańskim zamierzony rabunek, w ten tylko sposób zdoła zabezpieczyć sobie oczyszczenie hipoteki własnego spokoju, którą tak lekkomyślnie zaszargał. Zamykając tedy w grobie męża pięknej Litwinki, miał takie uczucie, jak gdyby był spadkobiercą obowiązków i praw nieboszczyka i jakby spuścizna ta zbliżała go do jej osoby. — Nawet imćpan kamienicznik zazwyczaj tak przekorny i zgryźliwy, nie śmiał zaprotestować przeciw temu poglądowi. Zdaniem tego jegomości, był nieboszczyk „lokatorem" grobu p. Marcina; słusznie więc należała się jego wdowie ze strony gospodarza i opieka...

Tak tedy wchodził w życie naszego bohatera za sprawą kamienicznej etyki czynnik nowy, wytykający mu cel wyraźny po za obrębem dotychczasowych jego widnokręgów. Kanarki, preferansik, kołduny, kamieniczka — ba, nawet sam grób, będący pierwszą przyczyną zawikłań, które zmianę tę wywołały — wszystko to usuwało się teraz na drugi plan!

Na pierwszy, występowała obrona kobiety, interesującej „jako wdowa po lokatorze," a będącej przytem bardzo „firli-fi-fiu" — jak to słusznie swego czasu zauważył Tenorcio.

Oczywista rzecz, że owe „firli-fi-fiu" odgrywało w ewolucyi, jaką w tej chwili odbywał pan Marcin, wcale niepoślednią, owszem, nawet arcyważną rolę; natura człowieka bowiem jest, jak ów faktor-żyd, który wyrzucony za drzwi, znowu przez okno powraca.

Więc też, wcisnąwszy się teraz przez otwarte okienko kamienicznej etyki do umysłu starego kawalera, który jej wytrwale przez tak długie lata bronił przystępu do siebie, jęła tam gospodarować po swojemu, rozdmuchując współczucie dla „wdowy po lokatorze" i zasilając je swym żywiołem.

Współdziałanie tych czynników wytwarzało pryzmat ów, przez który bohater nasz w czasie pogrzebu na piękną wdowę poglądał. Nigdy jeszcze widok kobiety nie obudził w nim takiego zajęcia. I nie dziw! urocza Litwinka nie była mu już obcą teraz, gdy go ku niej zbliżał obowiązek obrony i opieki. Wchodziła w jego życie w charakterze „pupilki," domagając się miejsca w jego myślach, troskach i staraniach. Wiązał go z nią własny jego interes i poczucie honorowych obowiązków kamienicznika, a jednały dla niej interesujące jej położenie i niezwykła ponęta. Więc też nie pojmując, co się z nim stało, pełen rzewności i miłego jakiegoś niepokoju, poglądał na nią z lubością, dziwnie wzruszony jej widokiem.

Stała nad trumną milcząca, cała skupiona w swej żałości, a obok niej Łopuszańscy, otaczający ją ową hałaśliwą troskliwością, którą się w takich razach popisywać zwykli ludzie natrętni a przewrotni. Od rubasznego krzątania się jej opiekuna, od demonstracyjnej tkliwości pani Hersylii, która uważała za stosowne szlochać i jęczeć nad tą obcą jej mogiłą, szlachetnie odbijał jej głęboki smutek, poważny i zamknięty w sobie, a na zewnątrz pełen ciszy i spokoju. Wzruszony do głębi, pełen żałosnego współczucia, nie mógł pan Marcin oderwać oczu od tego widoku. Zdawało mu się, iż patrzy na piękną jakąś nimfę, zabłąkaną w pośród troglodytów, zamierzających porwać ją i zawlec do swej jaskini.

Rzekłoby się, iż natrętna pieczołowitość Łopuszańskiego i spazmy jego małżonki nękają strapioną wdowę i że, pragnąc się oderwać od swego rubasznego otoczenia, zasklepia się tak szczelnie w swej boleści. Zapatrzona w przeszłość bezpowrotnie minioną, zdawała się nie widzieć nic i nikogo. Mimo tego musiała odczuć prąd życzliwego spojrzenia, jakie w niej utopił nasz bohater, bo podniosła oczy i zwróciła je w jego stronę. Spostrzegłszy go, odwzajemniła ukłon jego uprzejmie.

Pan Marcin zarumienił się jak jabłuszko, wydało mu się bowiem, jakby widok jego ucieszył ją i miłe jej zrobił wrażenie.

Pe skończonym pogrzebie przystąpiła do niego i uścisnęła dłoń jego w milczeniu. Widocznie więc odróżniała go od swego rubasznego otoczenia, które zdawało się nie istnieć dla niej mimo swego natarczywego natręctwa. Świadomość tą uradowała go wielce. Pod dotknięciem palców pięknej wdowy zrobiło mu się dziwnie miło — tak jakoś „ziiip ziiip!" koło serca.

— Ogromną wuj zrobił wczoraj konkietę! — szepnęła mu w ucho pani Hersylia po jej odejściu.

— Co mówisz? — zapytał, udając, że nie dosłyszał.

— Konkietę wuj zrobił ogromną! — powtórzyła wskazując odchodzącą wdowę oczyma. — Mówiła, że jej się wuj bardzo podobał; pytała, czemu się wuj nie ożenił?

— Et, niewiedzieć, co gadasz! — odburknął z udanym dąsem, odwracając się szybko, by ukryć przed nią swe wzruszenie.

W istocie bowiem bardzo go mile połechtała ta wiadomość.

Wrażenia te zapisały się nader przyjemnie w jego umyśle, zacierając tam pamięć niedawnej troski.

Wprawdzie obciążył cmentarną swą hipotekę nowym serwitutem, lecz w zamian objął po nieboszczyku obowiązki, zbliżające go do kobiety, która go ku sobie pociągała niezwykłym urokiem.

Spuścizna ta przedstawiała mu się nader ponętnie: była to niejako nowa całkiem hipoteka, zabezpieczająca mu cały szereg równie miłych wrażeń, jak te, których doznał przed chwilą. Myśl jego oswajała się coraz bardziej z tą rolą wesołego spadkobiercy, która mu przypadła w udziale.

Więc też, chowając klucz od grobowej kraty do kieszeni, miał takie uczucie, jakby to nie był klucz, lecz rejentalny zapis hipoteczny, zapewniający mu swobodne używanie onej przyjemności, którą go darzyła rola opiekuna „wdowy po lokatorze," będącej równocześnie czarującą kobietą. I gdyby tak anioł jaki zstąpił był z nieba w tej chwili, a wskrzesiwszy nieboszczyka, kazał panu Marcinowi wypuścić z grobu „lokatora," toby pan Marcin wykonał rozkaz ten, ale nie bez żalu, czując się pokrzywdzony tem wskrzeszeniem w swych prawach.

Zabawne to pomyśleć, jak wiele samolubnej drapieżności kryje się w duszy najpotulniejszego człowieka i jak łatwo każdy z nas przechodzi nad obcą niedolą do porządku własnej korzyści...

* * *

Następnego dnia zbudził się nasz bohater w różowym humorze, prawdopodobnie pod wpływem wrażeń sennych, których wspomnienie jednak zatarło się w jego pamięci. A musiały to być sny bardzo przyjemne, bo przepływając przez jego umysł, pozostawiły tam jak gdyby osad wesołości i energii. Pan Marcin czuł się dziwnie rzeźkim i pełnym ochoty — rzekłoby się mile podszmerniętym, jakby po wypiciu jednej lub dwóch lampek dobrego wina.

Pierwsze jego spojrzenie, gdy z łóżka wstał, padło na klucz od grobu, porzucony wczoraj na stoliku. Szelma klucz uśmiechał się do niego połyskiem stali, tak jakoś figlarnie i tajemniczo!

Przyszło mu na myśl, że lepiej jest mieć nieboszczyka pod kluczem w swoim grobie, aniżeli być lokatorem obcego grobu i że on, oddawszy hipotekę swego wiekuistego spoczynku mężowi pięknej Litwinki na użytek, a przyjąwszy w zamian od niego obowiązek bronienia jego wdowy, zrobił na tej tranzakcyi kapitalny interes.

— Podobałem się jego wdówce!... Zrobiłem konkietę, he, he! — szepnął z uśmiechem, przypomniawszy sobie to, co mu wczoraj oznajmiła Hersylia.

Rozweselony tem wspomnieniem, podszedł ku zwierciadłu i począł się sobie przypatrywać. — W istocie nie wyglądał jeszcze wcale, jak ten, dla którego odkwitły już wszystkie róże. Nie było to wprawdzie to, co przed laty, gdy wstępował do urzędu, jako młodzieniec, dumny z czarnego, do góry podkręconego wąsika; miał teraz zęby sztuczne, siwe włosy i kilka niedyskretnych zmarszczków na twarzy, ale z tem wszystkiem można było jeszcze żyć i używać długie lata!... Niechajże sobie tymczasem nieboszczyk spokojnie leży w mogile; on się tem już zajmie, aby tu na ziemi nie działa się żadna krzywda jego żonie!...

Myśl ta przypomniała mu wrażenia, odniesione w czasie pogrzebu. W oczach mu stanęła piękna Litwinka, prześladowana natarczywą troskliwością Łopuszańskich i wyraz jej spojrzenia, gdy mu podała rękę do uścisku.

— Biedaczka! — westchnął, dobywając machinalnie z szuflady jej chusteczkę i przypatrując się jej ze wzruszeniem.

Ale woń konwalii, która od niej szła, mile pieszcząc jego powonienie, nadawała tok weselszy jego myśli.

— Swarna, świarna kobieta! — mruknął, powtarzając z uśmiechem wyrażenie, którego użył ongi cerber kamieniczny, zapowiadając jej przybycie.

— A gdyby tak po roku, gdy się skończy jej żałoba?... — dodał rozmarzony.

— Ej, Marcinku! ej, ej, ej! — ofuknął go kamienicznik, przerywając mu rozpoczęte zdanie.

Przywołany w ten sposób do porządku, schował pan Marcin pachnącą chusteczkę do szuflady, by jak najspieszniej precz oddalić od siebie pokusę.

(Dokończenie nastąpi).

na profesorów od obowiązków, pełnionych w Galicyi, a po tylu przeciwnościach i przykrościach mamy wreszcie niepłonną nadzieję, że to w najbliższych dniach niezawodnie nastąpi. Rozpoczęcie nauki szkolnej w gimnazyum polskiem w Cieszynie zależy już teraz tylko od Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

Główną sprężyną wrogich dla gimnazyum polskiego w Cieszynie zabiegów, jest znany i wam także poseł do Rady państwa, morawsko-szląski superintendent Dr Haase. On to jest fabrykantem sztucznego zaniepokojenia Niemców z powodu pozwolenia na założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie; on postarał się o niedorzeczne, bałamutne i pełne kłamliwych argumentów protesty z Cieszyna, Bielska i kilku innych miast szląskich; jego wskazuje opinia publiczna jako autora nienawistnych i prowokujących artykułów w pismach szląskich i nieszląskich; on wreszcie wytężał i wytęża wszystkie swoje siły w Opawie, aby udaremnić nasze starania. Protesty skończyły się oczywiście na niczem, zarazek sztucznego zaniepokojenia nie przyjął się, a inne środki także zawiodły. Ogromna większość mieszczaństwa, nawet w Cieszynie, patrzy spokojnie na powstający za kład, a zaniepokojenie widać tylko w szerokich kołach ludności naszej, czekającej niecierpliwie na opóźniające się otwarcie gimnazyum polskiego. Dr Haase posunął się w swej zaciekłości nawet tak daleko, że nie chciał na to pozwolić, aby dla uczniów protestanckich odbyło się w zborze protestanckim nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego, jakie się corocznie odbywa dla uczniów gimnazyum rządowego; ustąpił jednak widząc, jak wielkie rozmiary przybiera z tego powodu oburzenie w całym zborze cieszyńskim.

W pewnych nieprzyjaznych nam kołach przepowiadano, że gimnazyum polskie nie znajdzie dostatecznej liczby uczniów, bo ludność polska na Szląsku, nie czuje potrzeby szkoły polskiej. Gdy jednak coraz głośniej zaczęto mówić o liczbie zgłaszających się uczniów, pocieszano się w tych sferach myślą, że to będą pewnie uczniowie z Galicyi. Tymczasem stało się inaczej. Na 96 zapisanych uczniów, zgłosiło się tylko 4, wyraźnie c z t e r e c h z Galicyi, reszta zaś, to synowie naszego ludu, który mimo spóźnionego terminu i niepewności otwarcia, cierpliwie czekał, aby dzieci swoje zapisać do szkoły polskiej i zapewnić im naukę polską i wychowanie narodowe. Spełzły także na niczem nadzieje i usiłowania Dra Haasego, by młodzież protestancką odstraszyć od gimnazyum polskiego. Pomimo podstępnych i zjadliwych insynuacyj, szerzonych z jego inicyatywy, stosunek liczby uczniów protestanckich do katolickich w gimnazyum polskiem będzie taki, jak stosunek ludności protestanckiej do katolickiej w całym kraju.

Gdy wszystko zawiodło, pozostał jeszcze jeden środek ratunku — z w ł o k a. I ten polegał na tem, aby tak długo zwlekać załatwienie ostateczne, ażeby rodzice, zniecierpliwieni i zniechęceni ciągłem odkładaniem, odebrali dzieci swoje z gimnazyum polskiego i z obawy, by nie utracili roku, poumieszczali je w zakładach innych. W ten sposób gimnazyum polskie straciłoby uczniów, otwarcie opóźniłoby się o cały rok i byłby znów czas do dalszego podkopywania jego bytu. Plan był dobrze obmyślany, liczono przytem na osłabienie na przyszłość zaufania do gimnazyum polskiego i do „Macierzy szkolnej“ wśród ludności naszej, a Dr Haase jeszcze we środę wyjeżdżał do Opawy, ale energiczne wystąpienie posłów naszych w sam raz zniweczyło podstępne zamiary p. Haasego, za co posłom naszym szczera należy się wdzięczność.

Taki był przebieg sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie w ostatnim czasie i taki jest jej stan obecny. Kiedy nastąpi rozpoczęcie nauki szkolnej, dotąd ściśle oznaczyć nie można, bo jak już o tem wspomniano, zależy to obecnie od Rady szkolnej krajowej we Lwowie. W każdym razie spodziewamy się go w przeciągu dni kilku.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż według utrzymujących się w kołach rządowych pogłosek, pojawić się mają w *Wiener Ztg* już jutro odręczne pisma cesarskie, mocą których zarządzonem zostanie uwolnienie prowizorycznego ministerstwa Kielmansegga i równocześnie zamianowany zostanie hr. Kazimierz Badeni prezydentem ministrów. Nominacya reszty członków nowego gabinetu nastąpi 2 października. Członkowie nowego gabinetu wraz ze swoim szefem hr. Badenim zbiorą się 2 października w komplecie we Wiedniu, gdzie się odbędzie pierwsze posiedzenie rady ministrów. Odręczne pismo cesarskie do Dra Bilińskiego wyraźnie zaznaczy, iż „prowizorycznie“ zostają Drowi Bilińskiemu powierzone agendy ministerstwa dla Galicyi, przez co ma być zaznaczoną ciągłość działalności galicyjskiego ministra-rodaka. Bezpośrednio po objęciu urzędowania przez nowy gabinet, nastąpią niektóre ważniejsze zmiany osobiste na wyższych posadach.

Niemcy. Przed kilkunastu dniami zamianował cesarz Wilhelm swego brata ks. Henryka pruskim kontradmirałem i równocześnie udzielił mu jednorocznego urlopu. To ostatnie postanowienie tłomaczono tem, iż książę przebył ciężką słnżbę i potrzebuje wypoczynku. Ks. Henryk udał się do Anglii i onegdaj ze swoją małżonką odwiedził królowę Wiktoryę w Balmoral. Tam też otrzyma ks. Henryk wiadomość, iż cesarz Franciszek Józef zamianował go kontradmirałem austro - węgierskiej marynarki wojennej.

Francya. Oczekiwane z wielkiem naprężeniem posiedzenie francuskiej rady ministrów, nie zakończyło się przepowiadanem przez opozycyjne dzienniki przesileniem gabinetowem; owszem zdaje się, iż ministrowie nie są wcale zaniepokojeni przebiegiem ekspedycyi do Madagaskaru, skoro najbliższa rada ministrów pod przewodnictwem Ribota odbędzie się 1 b. m., a następna pod przewodnictwem Faure'a dopiero d. 5 października. O ekspedycyi madagaskarskiej złożył minister wojny Zurlinden obszerne sprawozdanie, przyczem powołał się na datowaną z 20 b. m. depeszę jenerała Duchesne, donoszącego, iż zaopatrzony jest dostatecznie we wszystkie środki wojskowe.

Ks. Łobanow wraz ze swą siostrzenicą księżną Okolicsanyi, małżonką austro-węgierskiego posła w Hadze, przybył do Paryża i był na dworcu przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Hanotaux i ambasadora barona Mohrenheima. Baron Budberg, sekretarz rosyjskiej ambasady we Wiedniu, który w Contrexeville pełnił obowiązki sekretarza Łobanowa, powrócił wprost do Wiednia.

Wybory.

Dziś odbywają się wybory z miast i Izb handlowych. Ruch wyborczy będzie bardzo ożywiony w niektórych miastach, jak w Krakowie, we Lwowie, w Jarosławiu i Rzeszowie. We Lwowie występują jako kandydaci dotychczasowi posłowie: Smolka, Romanowicz, Goldmann i Michalski. W ostatnich dniach t. zw. grupa „wyborców niezawisłych“ wysunęła dwie kandydatury, mianowicie ks. Adama Sapiehy i dyrektora szkoły przemysłowej, p. Józefa Soleskiego. *Dziennik Polski* dowiaduje się z autentycznego źródła, iż ks. Sapieha we Lwowie nie kandyduje i mandatu absolutnie nie przyjmie. Dziś rano otrzymaliśmy również depeszę ze Lwowa, iż ks. Sapieha telegraficznie oświadczył, że kandydaturę jego we Lwowie postawiono bez jego przyzwolenia i że ewentualnie wyboru nie przyjmie. Zdaje się więc, że we Lwowie wybrani zostaną dotychczasowi posłowie. W Krakowie występuje aż sześciu kandydatów. Komitet miejski wyborczy postawił jako kandydatów pp. Chrzanowskiego, Jordana i Weigla; *Nowa Reforma* zaleca kandydatury pp. Rottera, Augusta Sokołowskiego i Weigla, wreszcie „niezawiśli demokraci,“ stawiają jako kandydatów pp. Stycznia, Edmunda Zieleniewskiego i Weigla.

We środę odbędą się wybory z kuryi wielkiej własności. Znaczenie tych wyborów podnosimy w artykule wstępnym. W kuryi tej prawie wszędzie są już dawniej postawieni kandydaci, ale mimo to kurya ta liczyć się zawsze zwykła z rezultatami wyborów w kuryi włościańskiej i zasłużonym, znanym zaszczytnie z działalności publicznej kandydatom, którzy przepadli w kuryi włościańskiej, ofiarowuje, o ile się to da, swoje mandaty. Jak się dowiadujemy, nie ulega żadnej wątpliwości wybór p. Józefa M ę c i ń s k i e g o, prezesa komitetu centralnego, z kuryi wielkiej własności w Tarnowie. Słyszymy również, iż grono wyborców z wielkiej własności krakowskiej popiera kandydaturę pana Franciszka P a s z k o w s k i e g o, który z wielką gorliwością i pożytkiem pracował w Sejmie i położył znaczne zasługi, jako wiceprezes krakowskiej Rady powiatowej. Mniemamy, że także dla prof. Fryderyka Z o l l a, który od szeregu lat należy do najczynniejszych posłów, a zawsze bardzo wybitną działalność rozwijał szczególnie w komisyi szkolnej i prawniczej, powinno znaleść się miejsce w jednym z okręgów wielkiej własności, bo współdziałanie w Sejmie tak wytrawnej i wypróbowanej siły jest ze wszech miar pożądanem. Taką siłę przedstawia także hr. Jan S t a d n i c k i, który w powiecie brzeskim nie utrzymał się; ubytek jego w Sejmie byłby dotkliwym, jego zawsze dodatnia działalność, zdrowa inicyatywa i stałość zasad i przekonań są dobrze znane. Zdaje nam się przeto, iż wyborcy wielkiej własności o tym kandydacie zapominać nie powinni. Z przyjemnością zapisujemy wreszcie, iż jest grono wyborców, które chce pamiętać o tem, że prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego powinien również piastować mandat poselski i z tego względu popiera kandydaturę hr. Franciszka M y c i e l s k i e g o, który, zasiadając dawniej w Sejmie, odznaczył się wielce pożyteczną działalnością, a przypomnieć się godzi, iż jego inicyatywie zawdzięczamy powstanie studyum rolniczego przy Uniwerzytecie Jagiellońskim, a więc instytucyi, mającej doniosłe znaczenie dla naszych ziemian. Słyszymy mianowicie, że grono wyborców z wielkiej własności tarnowskiej tę kandydaturę popiera, a myśli tej przyklasnąć należy, tak ze względu na zdolności i zasługi hr. Mycielskiego, jak niemniej ze względu na jego stanowisko, jako prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Centralny komitet wyborczy ze wschodniej części kraju przyjął do wiadomości następujące kandydatury z kuryi wielkiej własności: z obwodu stanisławowskiego: Stanisława B r y k c z y ń s k i e g o i Wojciecha hr. D z i e d u s z y c k i e g o. Z obwodu tarnopolskiego: Leona hr. Pinińskiego, Jana V i v i e n a d e C h a t e a u b r u n i Eustachego Z a g ó r s k i e g o. Z obwodu brzeżańskiego: J. B ł a ż o w s k i e g o, Mieczysława O n y s z k i e w i c z a, Emila T o r o s i e w c z a i Dra Józefa W e r e s z c z y ń s k i e g o. Z obwodu kołomyjskiego: Stanisława hr. D z i e d u s z y c k i e g o, Dra Mikołaja K r z y s z t o f o w i c z a i Leszka C i e ń s k i e g o.

Pomnożenie liczby urzędników władz górniczych.

Piszą nam z Wiednia:

Ustawą z dnia 21 lipca 1871 r. ustanowione zostały, jak wiadomo, władze górnicze, których zadaniem wogóle jest opieka nad górnictwem na podstawie ustawy górniczej. Od owego czasu rozwinęło się potężnie górnictwo austryackie, w szczególności zaś skonstatować należy znaczny rozwój kopalń węgla brunatnego i kamiennego, a rozwój ten należy zawdzięczyć nietylko postępom w dziedzinie techniki górniczej, lecz także skutecznej opiece, jaką rozpostarto nad górnictwem, ową ważną gałęzią bogactwa społecznego. Wraz z wzrastającą ilością kopalń i ich rozmiarem, jak niemniej z chwilą, w której coraz więcej poczęto wdzierać się w głębiny ziemi, wzrastały jednak trudności i niebezpieczeństwa, z jakiemi walczyć musi górnictwo; zarówno w państwach innych, jak niemniej i w Austryi zdarzyły się w ostatnich czasach znaczne katastrofy kopalniane, które, abstrahując od szczególnych przyczyn tychże w jednym poszczególnym wypadku, pozostają w pewnym związku z ekstensywnym i intensywnym rozwojem ruchu kopalnianego. Rzeczą jest przecież jasną, że kierownictwo ruchu kopalnianego nietylko staje się w kierunku technicznym coraz bardziej skomplikowanem i trudniejszem, lecz że wymaga ono ze względu na zabezpieczenie górnictwa przed niebezpieczeństwami, grożącemi życiu ludzkiemu i własności, coraz większej uwagi i wytężonej czynności. Toż oczywiście, że i zadania władz górniczych, które mają obowiązek dozorowania i inspekcyonowania kopalń, odpowiednio zwiększyły się i utrudniły. Dzisiejsze stosunki robotnicze wymagają nadto wytężonej czynności władz górniczych, przeprowadzenie nowych ustaw o kasach brackich i innych nowych zarządzeń rozszerzyły niemniej znacznie dotychczasowy zakres działania owych władz. Wobec zwiększonych wymagań, jakie w szczególności w ostatnich latach postawiono, okazało się, że urzędnicy władz górniczych, których początkowo było 54, potem 56 i 61, a od 1892 roku 69, nie byli istotnie w stanie odpowiedzieć zadaniu, jakie na nich włożono przedewszystkiem w kierunku policyi górniczej, czyli w obmyśleniu środków, któreby nieszczęściom zapobiedz mogły.

W ocenieniu wszystkich tych stosunków uznał obecny kierownik ministerstwa rolnictwa, Dr Ferdynand Blumfeld, za stosowne przedłożyć Cesarzowi wniosek powiększenia liczby urzędników konceptowych władz górniczych, powiększenia, któreby odpowiadało dzisiejszym stosunkom austryackiego górnictwa.

Najwyższem postanowieniem z d. 28 września b. r. zatwierdzonym został nowy status personalny urzędników konceptowych przy władzach górniczych, według którego liczba urzędników owych podwyższoną została na 94 czyli o 25 miejsc (więcej niż 36%). Pomnożenie to nie wchodzi wprawdzie w życie od razu, a to ze względu na trudności skarbowe i na tę okoliczność, że obydwie akademie górnicze na razie dostarczyć nie mogą kandydatów ukwalifikowanych; stosunki obecne dozwalają jednak na obsadzenie już w ciągu przyszłego roku 11 nowo-kreowanych posad. Dalsze wyposażenie nastąpi w ciągu lat czterech. Tak więc w ciągu lat pięciu nowy status konceptowych urzędników władz górniczych będzie zapełnionym.

Zarządzenie to, którem zapobieżono dostatecznie brakom, jakie odczuwać się dawały, daje rękojmię, że państwowy dozór nad ruchem kopalnianym w Austryi przedewszystkiem w kierunku górniczo-policyjnym, odpowie wszystkim słusznym żądaniom, a to tem więcej, ile że z drugiej strony uznać należy, że i w kołach przedsiębiorców górniczych względnie techników górniczych, od dawien dawna zwracano dokładną uwagę pod każdym względem na postępy techniki górniczej i że w szczególności w ostatnich czasach w owych rewirach, które liczyć się muszą ze szczególnemi niebezpieczeństwami, stworzono cały szereg urządzeń i ulepszeń technicznych.

KRONIKA.

Kraków 30 września.

— **Deputacya m. Krakowa**, złożona z pp. prezydenta Friedleina i radców dyrektora Slęka, oraz prof. Dra Domańskiego, wręczyła wczoraj w południe w namiestnictwie we Lwowie JE p. Namiestnikowi hr. Badeniemu dyplom honorowego obywatelstwa miasta Krakowa. Przedewszystkiem przemówił p. prezydent Friedlein, wręczając dyplom. P. Namiestnik podziękował głęboko wzruszony serdecznemi słowy za zaszczytne honorowe obywatelstwo, jakiem go obdarzyło miasto Kraków. Następnie wywiązała się rozmowa, dotykająca wielu ważnych spraw miejskich. Członkowie deputacyi powrócili dzisiaj rano do Krakowa.

— **Na restauracyę Katedry** na Wawelu złożyli w kancelaryi książęco biskupiego konsystorza: X. Wojciech Łapiński 25 złr., X. Dihm zebrane za pośrednictwem czasopisma „Dzieło św. Dziecięctwa“ 66 złr. 42 ct., X. X. 2 złr., X. P. 10 złr., K. P. 5 złr.

— **Gustaw Ehrenberg** poeta, literat, więzień stanu długoletni wygnaniec sybirski, były redaktor *Gazety polskiej*, członek komitetu redakcyjnego *Biblioteki warszawskiej*, później przez czas jakiś współredaktor naszego pisma, zmarł w Krakowie w sobotę, w 78 roku życia. Ś. p. Ehrenberg miał wielki talent literacki i odznaczał się niezwykłemi przymiotami ducha i serca. Odkładając do jutra wspomnienie obszerniejsze poświęcone pamięci czcigodnego patryoty poprzestajemy dziś na wyrażeniu serdecznego współczucia synowi zmarłego, naszemu redakcyjnemu koledze, z powodu bolesnej straty przezeń poniesionej.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bernard Kohn, rodem z Pilzna w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Bezpłatne odczyty.** Staraniem zarządu bezpłatnych wypożyczalni książek Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) szereg bezpłatnych odczytów. Seryę pierwszą odczytów wygłosi p. Ferdynand Polzeniusz, asystent chemii przy szkole przemysłowej w Krakowie. I-szy odczyt odbędzie się: dnia 6 października b. r. „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego“ (geologiczne pochodzenie, dobywanie, destylacya, gaz świetlny, woda pogazowa, smoła pogazowa i jej produkty, koks). Dnia 13 października b. r.: „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego“ (ciąg dalszy). Dnia 20 pazdziernika br.: „O cukrownictwie.“ Dnia 27-go października b. r.: „O gorzelnictwie i browarnictwie.“ Dnia 3 listopada b. r.: „Dobywanie soli kuchennej“ (sól kamienna, pochodzenie geologiczne, Wieliczka, Kałusz, Stasfurt, sól kuchenna, pochodzenie, dobywanie, solanki i źródła mineralne). Dnia 10 listopada b. r.: „Fabrykacya szkła.“ Odczyty odbywać się będą co niedziele. Początek o godz. 4 popołudniu.

— **Panna Kruszelnicka** bawiła dzień jeden w naszem mieście w przejeździe do Medyolanu, dokąd tak sympatyczną i wiele obiecującą artystkę, powołały zobowiązania kontraktowe, powzięte jeszcze na wiosnę b. r.

— **Koło artystyczno-literackie** w Krakowie urządza na cześć Seweryny Duchińskiej, która w przejeździe zatrzyma się w Krakowie, wieczór muzykalno-deklamacyjny, z współudziałem wybitnych sił artystycznych, we środę dnia 2 października br. Początek o godzinie 8. Wstęp na wieczór mają członkowie Koła z rodzinami, oraz osoby przez członków wprowadzone lub zaproszone. Pragnący uczestniczyć w zebraniu, zechcą się zapisywać na liście, złożonej u kasyera w lokalu Koła. (Rynek 16).

— **Wykaz składek** złożonych na stypendyum im. Jabłońskiego. Od 18 do 26 złożyli na ręce Dra Zgorzalewicza: 50 złr. p. Jan Götz, 15 złr. p. A. Pająk ze składki na niedoszły do skutku komers z nauczycielami wiedeńskimi; 5 złr. X. Dr Wądolny; po 3 złr.: pp. Stahlbergerowna, Teisseyre, Prysak i Dr. Tretiak; po 2 złr.: pp. Herzowna i Preisendanz; po 1 złr.: pp. Federowicz, Rożankowska, Łuciow, Wojciechowski i Żukowski; 1 Kor. p. Hołubowicz. Razem zebrano 173 złr.

— **Wyścigi konne.** Sekretaryat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia nas, że budynek totalizatora posunięto ku głównemu pawilonowi, skutkiem czego miejsca trybunowe po guldenie i po 50 centów znacznie zbliżyły się do mety. Zmiana ta dla grających w totalizatora z miejsc tańszych, stanie się wielce korzystnem udogodnieniem. Dla uniknięcia natłoku powozów, przy powrocie z wyścigów do miasta, myto będzie pobierane przy wyjeździe z miasta, ku czemu woźnice winni mieć na ten cel przygotowane drobne pieniądze. W biegu włościańskim udział brać mogą tylko konie włościańskie własnego chowu nie starsze nad lat 7 z Galicyi oraz W. Księstwa krakowskiego, dojeżdżane przez włościan lub ich zastępców.

— **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz postanowieniem z dnia 22 b. m. zamianował posiadających tytuł i charakter radców dworu, radców Namiestnictwa: Jana Hilda we Lwowie i Kazimierza Laskowskiego, kierownika starostwa w Krakowie, radcami dworu.

Pan Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Edwarda br. Brunickiego w Jarosławiu, Dr Bogusława Ambroziewicza w Podhajcach, Józefa Świtalskiego w Gorlicach, Zygmunta Rettingera w Rudkach, Seweryna Semlera w Brodach, Roberta Kleeborn Girtlera we Lwowie, Dr Kazimierza Drohojowskiego w Nowym Sączu, Aleksandra Swiejkowskiego w Kossowie i Piotra Lewickiego w Horodence, komisarzami powiatowymi; praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Edmunda Rola Stanisławskiego w Kosowie, Bolesława Nieświatowskiego w Rudkach, Mieczysława Kaliniewicza w Mościskach, Wiktora Wadziak Łuckiego w Turce, Romana Leliwa Żurowskiego w Samborze, Mieczysława Tabeau w Jaworowie, Zygmunta Rudnickiego w Rawie, Jana Wrześniowskiego w Sanoku, Jakóba Kulczyckiego w Buczaczu, Jana Łępkowskiego w Sanoku, Kazimierza Wajdowskiego w Łańcucie, Henryka Adelsburg Ettmayera w Sanoku, Dr Karola Matyasa w Tarnobrzegu, Zygmunta Karasińskiego w Brodach, Bolesława Hellera w Buczaczu, Wincentego Przybysławskiego w Stryju, Michała Zawadzkiego w Dobromilu, Kazimierza Jaworczykowskiego w Kamionce, Adolfa Piaseckiego w Gorlicach, Marcelego Zadurowicza w Śniatynie, Wiktora Makowieckiego w Stanisławowie, Józefa Olszewskiego w Żółkwi, Adama Mirskiego w Przemyślu, Tadeusza Sozańskiego w Drohobyczu, Zygmunta Żeleskiego w Krakowie, Marka Maksymiliana Krynickiego w Zbarażu, Tadeusza Piątkiewicza w Tarnopolu, Dr Jana Lewickiego we Lwowie, Dr Wł. Stesłowicza we Lwowie, Dr Stefana Grotowskiego we Lwowie, oraz koncepistów lwowskiej dyrekcyi policyi Stanisława Portha i Konstantego Des Logesa, koncepistami Namiestnictwa.

Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Żydaczowa do Lwowa, Dr Piotra Hubal Dobrzańskiego z Sambora do Dąbrowej, Jana Winiarskiego z Trembowli do Złoczowa, St. Korytowskiego ze Złoczowa do Lwowa, Michała Torskiego z Tarnobrzega do Staregomiasta, Włodzimierza Krynickiego z Kolbuszowej do Śniatyna, Hieronima Zahradnika z Gródka do Lwowa, Józefa Langego ze Staregomiasta do Sanoka, Seweryna Semlera z Brodów do Gródka; koncepistów Namiestnictwa: Justyna Szwedzickiego z Nowegotargu do Trembowli, Kazimierza Jastrzębskiego z Doliny do Kolbuszowej, Teodora Torosiewicza z Borszczowa oo Brzeżan, Bolesława Nieświatowskiego z Rudek do Zbaraża, Zygmunta Rudnickiego z Rawy do Żydaczowa, Wiktora Makowieckiego ze Stanisławowa do Brodów; praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Andrzeja Bolesława Hoffmana z Brzeżan do Borszczowa, Tadeusza Hordyńskiego ze Lwowa do Doliny, St. Tokarza ze Śniatyna do Nowegotargu, Dr Witolda Rubczyńskiego ze Lwowa do Rawy; oraz przeznaczył koncepistę Namiestnictwa St. Portha do służby w starostwie w Tarnobrzegu, a koncepistę Namiestnictwa Konstantego Des Logesa do służby w starostwie w Rudkach.

— **Pożegnanie ks. Marszałka Sanguszki.** Wspomnieliśmy już, iż w piątek w radzie Wydziału krajowego, pożegnał się marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko z członkami Wydziału, podnosząc, że opuszcza dotychczasowe swe stanowisko. Książę podziękował zebranym członkom za życzliwą pomoc, jakiej mu podczas całego urzędowania użyczali. — Członkowie Wydziału z serdecznością pożegnali ustępującego księcia Marszałka.

W sobotę przed południem pożegnali księcia Marszałka urzędnicy Wydziału krajowego. O godzinie 10 zgromadzili się wszyscy w wielkiej sali radnej w gmachu sejmowym, a gdy książę przybył, przemówił w imieniu urzędników radca Wydziału krajowego, Dr Józef E k i e l s k i, w następujących słowach:

Jaśnie Oświecony Książę!

Zgromadziliśmy się tutaj wszyscy z wyjątkiem chorych lub nieobecnych we Lwowie kolegów, by Waszej Książęcej Mości, zanim nas opuści, złożyć uszanowanie i — kiedy niestety już inaczej być nie może — pożegnać się. W chwili pożegnania stanie nam tem żywiej na myśli cały czas z przeszłości, jaki spędziliśmy w służbie krajowej pod naczelnem zwierzchnictwem Waszej Książęcej Mości. Pamiętamy i pamiętać będziemy zawsze księciu Marszałkowi, jak obejmując pięć lat temu właśnie ster władzy nad nami, wskazałeś nam zaszczytny cel pracy, mówiąc, iż działalność nasza, jeżeli dążyć będzie do osiągnięcia coraz lepszych rezultatów, będzie tem samem dowodem miłości kraju. Zachęta taka, zwłaszcza zachęta z ust Waszej Książęcej Mości, to nie mała pociecha i otucha dla ludzi pracy, a poczucie, że i nam choćby mała cząstka w zabiegach koło dobra kraju przypaść może, uczyniło nam nasze obowiązki miłymi i łatwiejszymi, bo podniosło nas w oczach własnych i w oczach ludzi. Gdy wspomnimy nadto, że w zarządzeniach nas obchodzących, w stosunkach z nami, jak zresztą w całem swem życiu, kierowałeś się Wasza Książęca Mość zawsze najwyższą sprawiedliwością, bezstronnością i zrozumieniem niełatwych warunków naszej egzystencyi, gdy jednem słowem zaznaliśmy ze strony Waszej Książęcej Mości tylko samego dobra, żegnamy Waszą Książęcą Mość i prosimy, by przy rozstaniu przyjął na dalsze życie, na dalszą drogę życzenia wszelkiego powodzenia dla siebie, swego domu, swych nadziei, swych zamysłów i całej działalności — prosimy, byś wziął z sobą wiarę, że w dawnych podwładnych ze służby krajowej, liczysz Wasza Książęca Mość tylko pamiętnych i wdzięcznych.

Na przemówienie to odpowiedział ks. marszałek S a n g u s z k o:

Dziękuję panom, żeście przybyli, by mnie pożegnać i dajecie mi sposobność wypowiedzieć, iż całem zachowaniem się waszem od czasu mego przybycia tutaj ułatwiliście w wysokim stopniu moje zadanie. Znalazłem w waszem gronie ludzi głębokiej wiedzy, wytrawnego sądu, wielkiego poczucia obowiązku, podejmujących każdą pracę dla dobra kraju z zapałem, to też stosunek mój do was ukształtował się od początku w ten sposób, że dziś z ciężkiem sercem was opuszczam, a wspomnienie ubiegającej obecnie epoki pozostanie do końca mego życia na zawsze dla mnie miłem i jasnem. Stosunek do was — mam nadzieję tego pewną — choć całkiem odmienny, pozostanie i nadal niezamącony. Dziękuję wam panowie serdecznie za wszystko, życzę wam szczęścia i miło mi na odchodnem módz wam takie wystawić świadectwo.

Książę Marszałek pożegnał się następnie niemal z każdym urzędnikiem osobno.

— **Fałszywa wiadomość.** *Gazeta lwowska* pisze: Niektóre dzienniki tutejsze doniosły, a dzienniki wiedeńskie za nimi powtórzyły, że w okręgu wyborczym Buczacz-Czortków, gdzie wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich w miejsce ś. p. hr. Mikołaja Wolańskiego rozpisano na dzień 31 października, postawiono kandydaturę JE. p. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego i że wybór Jego Ekscelencyi należy uważać jako zapewniony. Jesteśmy upoważnieni donieść, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną; JE. p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, gdy mu mandat do Rady państwa z powyższego okręgu zaproponowano, oświadczył jak najbardziej stanowczo, że mandatu nie przyjmie.

— **Cholera.** W dniu 27-go września zachorowała w Tarnopolu na cholerę jedna osoba, jedna wyzdrowiała z poprzednio wykazanych, zostaje w leczeniu osób pięć.

W Ostrowie, w powiecie tarnopolskim, zachorowały trzy osoby, jedna wkrótce umarła, zostaje w leczeniu dwie osoby; w Bucniowie z poprzednio wykazanych jedna umarła, pozostaje w leczeniu także dwie osoby.

W Stojanowie, w powiecie kamioneckim, zdarzyły się w ostatnich dniach — prócz jednego wypadku śmierci, o którym wczoraj podano wiadomość — jeszcze dwa wypadki śmierci, a w dejektach jednej z tych osób stwierdzono znowu bakteryologicznie prątki przecinkowe Kocha. Dotąd więc były w Stojanowie trzy wypadki śmierci z powodu cholery.

— **„Golgota“.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Narada w Nałęczowie co do ułożenia planu panoramy została ukończona i twórca „Golgoty“, Jan Styka, powrócił do Warszawy. Zanim damy czytelnikom bliższe szczegóły, dotyczące tego artystycznego przedsięwzięcia, nadmieniamy dla nieświadomych, że taka panorama, traktowana w wielkim stylu, jako dzieło sztuki, wymaga ogromnego kapitału. Oprócz bowiem samego obrazu, koszta budynku i placu odpowiedno wybranego, wyniosą około 200.000 rubli. Styka przed rokiem, powziąwszy zamiar „Golgoty“, zwierzył się ze swoich planów przed Paderewskim. Mistrz tonów, po wysłuchaniu szkicowo rzuconego planu, zapalił się do tego projektu i naglił Stykę, aby przedsięwzięcia nie odwlekał.

— Tak — ale sama moja praca nie wystarczy — odparł — do zrealizowania zamiaru potrzeba kapitału, który nie tak prędko da się wyszukać.

— Rozporządzaj mojemi pieniądzmi! — zawołał bez namysłu Paderewski.

I słowa swego nie cofnął. Tym sposobem „Golgota“ przychodzi do skutku, dzięki połączeniu dwóch artystów. Styka dał pomysł, w dalszym ciągu ofiaruje pracę, a Paderewski wkłada swoje kapitały. Jest to może jedyny w swoim rodzaju fakt, że artysta malarz znajduje pomoc materyalną w urzeczywistnieniu swoich planów u brata w sztuce. Może, gdy za rok „Golgota“ będzie faktem spełnionym, Paderewski zechce przybyć do Warszawy dla obejrzenia panoramy.

— **Król belgijski w redakcyi „Figara“.** Niedawno redakcya *Figara* przyjmowała króla Serbii Aleksandra I; popołudnie 24 b. m. upamiętnione zostało dla redakcyi i współpracowników wizytą Leopolda IIgo, króla Belgii. Gospodarzę, z p. Antonim Périsier, współredaktorem na czele, uprzyjemnili wizytę koncertem, złożonym przeważnie z numerów café-koncertowych; tym razem jednak wystąpiła i znana śpiewaczka, p. Sibyl Sanderson. Około 300 osób, co wybitniejszych Paryżan otrzymało zaproszenia, w tej liczbie byli: Sardou, Meilhac, ks. Roland Bonaparte, Puvis des Chavannes, Massenet, Déroulède, Munkacsy, itd. itd.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W Wtorek dnia 1 października: *Harde dusze* sztuka w pięciu akt. podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W środę d. 2: *Intratna posada* kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego.

W czwartek dnia 3: *Don Juan*, kom. w 4 akt. Moliera.

W piątek d. 4: *Stryj Sam* komedya w 4 akt. W. Sardou.

— Dnia 29 września piękna pogoda; termometr od +8·4 doszedł do +21·2 C. Barometr dosyć wysoko; o godzinie 7-ej rano dnia 30 września stan jego był 749·2 mm., termometru +10·6 C. Wiatr północno-wschodni.

W Wtorek dnia 1 go października: ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Ludwik Pasteur.

W Garges pod Paryżem zakończył przedwczoraj życie Ludwik Pasteur, głośny chemik bakteryolog francuski. Urodzony 22 grudnia 1822 roku w Dôle, uczęszczał do szkół w Arbois i Besançon, poczem w roku 1847 otrzymał w Paryżu stopień doktora fizyki. Między rokiem 1847 a 1857 zajęty był nauczaniem w szkołach w Dijon i Strassburgu. W roku 1857 powrócił do Paryża, a w dziesięć lat później objął katedrę chemii w Sorbonie.

Nazwisko zmarłego chemika należy do najbardziej znanych, prawie popularnych w całym cywilizowanym świecie; to też śmierć jego wywoła żal wszędzie, gdzie dotarła wieść o jego wielkich odkryciach. Ludwik Pasteur zaliczonym być musi do geniuszów; w dziedzinie naukowej, którą stworzył i w której do końca pracował, niema sobie równego. Pasteur posiadał tę cechę prawdziwego uczonego, że umiał szukać i odkrywać związek między zjawiskami w przyrodzie, zjawiskami znanemi, ale przyczynowo ze sobą niedostatecznie lub wcale niepołączonemi. Przypuszczając możliwość takiego związku umiał Pasteur wytworzyć metodę badania eksperymentalnego, która najczęściej, z wykluczeniem wszelkich pomyłek prowadziła go do celu. Pasteur nie był twórcą wielkich hypotez, których udowodnienie miałoby być dziełem innych, z drugiej zaś strony nie należał do tych, którzy cudzym myślom dają ciało lub szaty. Pasteur umiał związek i logiczny przyczynowy stosunek zjawisk przeczuć, ale do tego się nie ograniczał, to co przeczuwał, umiał udowodnić; był on w każdym calu uczonym.

Pracami swemi stworzył wielki chemik podwalinę dzisiejszej bakteryologii. W roku 1857 wykazał, że fermentacya (zamiana cukru na kwas węglowy i alkohol) pozostaje w najściślejszym związku z życiem i wzrostem drożdży i jest pracą kómórek drożdży, przez co witalistycznej teoryi Schwanna dał właściwą naukową podstawę. Dalej Pasteur pierwszy uczył, że przyczyny rozmaitych fermentacyi należy szukać w tem, że sprowadzają je rozmaite drobnoustroje — i pierwszy zwracał uwagę na konieczność tego rozróżnienia. Ten sam uczony zaczął te drobnoustroje hodować na sztucznych odżywkach, które doczekały się wielu odmian i ulepszeń i umożliwiły ściśle badanie bakteryologiczne, a więc i prawidłowy rozwój tej nauki. Pasteur pierwszy rozpoczął ściśle doświadczalne badania nad biologią grzybków, przez co stworzył fundament dla nauki, która już dziś dla hygieny ma tak niezmierne znaczenie. Jego prace nad osłabieniem siły chorobotwórczych grzybków, dalej jego sławne doświadczalne badania nad ochronnem szczepieniem wścieklizny, zjednały mu rozgłos powszechny u swoich i obcych. Drogą subskrypcyi w roku 1886 powstały instytut Pasteurowski w Paryżu świadczy, że społeczeństwo pojęło doniosłość naukowych badań wielkiego chemika i postanowiło stworzyć dla tych badań jak najkorzystniejsze warunki. W instytucie tym powstało w ostatnich czasach wiele prac o wielkiej wartości naukowej; pod kierunkiem Dra Roux pracowano z zapałem nad otrzymaniem surowicy przeciwbłoniczej (Diphterie-Serum) i dziś już stwierdzić można, że temu młodemu instytutowi zawdzięcza wiele nietylko teoreotyczna nauka, ale i cierpiąca ludzkość. Z rodaków naszych pracował w ubiegłym i bieżącym roku w instytucie tym patolog Dr Karol Klecki.

Pasteur należał do tych szczęśliwych, którzy już za życia doczekali się należnego uznania. W roku 1862 został wybrany członkiem Akademii nauk w Paryżu, a w r. 1882 Akademii francuskiej; bardzo wiele instytucyj naukowych świata cywilizowanego zalicza go do swych członków honorowych. Przed trzema laty z okazyi siedmdziesiątej rocznicy urodzin był Pasteur przedmiotem wspaniałych owacyj, w których brał także udział świat polityczny Francyi z prezydentem Carnotem na czele. W uznaniu prawdziwie międzynarodowych zasług uczczono wówczas Pasteura olbrzymim medalem złotym; był to dar zakupiony z międzynarodowych składek. Oddany nauce nie odgrywał Pasteur roli politycznej; w ojczyźnie swojej, zażywał mimo to sławy wielkiego patryoty. Po nieszczęśliwej wojnie pruskiej pierwszy Pasteur zwrócił uniwersytetowi w Bonn dyplom honorowego doktora, który posiadał od r. 1868, a powszechnie wiadomo, że jeszcze w roku ubiegłym nie zgodził się na zamierzoną dekoracyę orderem niemieckim. Nie tymi faktami, które dowodzą tylko krewkości uczuć narodowych wielkiego uczonego, zasłużył sobie Pasteur na cześć swoich ziomków; jego prace naukowe, które stworzyły fundament nowej wiedzy i otwarły przed duchem ludzkim szukającym zrozumienia zjawisk przyrody olbrzymie pole działania, te prace podjęte z pobudek czysto naukowych, a równocześnie przynoszące korzyść ludzkości rozniosły po świecie sławę nietylko ich twórcy, ale i imienia francuskiego i one nałożyły na jego rodaków obowiązek czci należnej „wielkiemu Francuzowi.“

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Tirso de Molina (Gabryel Tellez), hiszpańskim Beaumarchais zwany, osnuł na tle ludowej, katolickiej legendy jeden ze swych najsłynniejszych utworów: *El Burlador de Sevilla*. Wieść o powodzeniu tej tragi-komedyi utalentowanego mnicha na scenach półwyspu iberyjskiego przedarła się szybko za Pireneje, czyniąc ją ponętnym łupem dla teatrów włoskich i francuskich. Naśladowcy najlichszego gatunku, przeważnie niewykształceni wędrowni komedyanci owych czasów, zabrali się żwawo do przerabiania niepospolitego dzieła na mniej lub więcej wesołe farsy, z któremi i dziś jeszcze spotkać się można niekiedy, nawet i u nas, w budach jarmarcznych i prowincyonalnych teatrzykach. Jedno z takich przerobień, aktora Dorimont, musiał widzieć Molier za młodu; sądząc bowiem z tekstu *Don Juana*, napisanego w chwili, kiedy twórczość autora *Świętoszka* doszła do zenitu, z cech geniuszu wyciśniętych całą siłą na znakomitem dziele, oraz z relacyi jakie biografowie i komentatorowie nam pozostawili, przypuścić wolno, że wielki komedyopisarz pierwowzoru hiszpańskiego nie znał wcale. Z lichej kopii, marnie imitującej *Szydercę Sewilskiego*, pożyczył pomysł ogólny i dwie główne postaci, ale wlał w nie całą potęgę swego olbrzymiego talentu, czyniąc z lalek teatralnych ludzi prawdziwych, nie typy, jak w innych swych komedyach, lecz istotne charaktery w nowoczesnem pojęciu tego wyrazu, malowane wytwornie i subtelnie, a z niezwykłym na czas i otoczenie realizmem. Zmienił także treść, nadając jej odmienne społeczno-filozoficzne znaczenie. Stworzył mnóstwo doskonałych ról drugoplanowych, otoczył je tłem na wskróś francuskiem, uderzając z właściwym sobie satyrycznym impetem na złotych paniczów dworu Ludwika XIV, siejących rozwiązłem życiem zgorszenie i ferment, wytworzyć mający w dalekiej, lecz już przez poetę przezutej przyszłości rewolucyę 1789 roku. Zbyt szczery i zbyt uczciwy, aby wynosić jednych kosztem drugich, jak Beaumarchais w *Weselu Figara*, nietylko potępił zepsucie reprezentantów najwyższych sfer towarzyskich swojej epoki, ale mistrzowskimi rysami uwydatnił mieszczański egoizm i nikczemność oportunistów, wijących się jeszcze wówczas na dnie społecznem pod batem kasty panującej (w postaci Sganerella) a mających w sto dwadzieścia lat później zająć przewodnie stanowisko w narodzie, by niespełna w dwieście przeżyć się już bardziej od tych, którzy w końcu XVII wieku straszyli ich skurzaną dyscypliną i dybami z żelaza. Artystyczna strona *Don Juana* jest, równie jak zmyślona, znakomitą. Molier nie posiłkował się tym razem wierszowanym *noble langage*, lecz prozą. Mową jędrną, czasem wykwintną, niekiedy twardą i chłopską, a kunsztowną swą prostotą wkraczającą w dziedzinę poezyi, odtworzył przedziwne figury wzięte z życia i głębokie idee swego najbardziej osobistego, chociaż zapożyczonego dzieła. Tu także najwierniej odźwierciedliła się dusza autora, tudzież jego upodobania literackie i teatralne. Trąca on naprzemian to o struny, wydające brzmienia tragiczne, to dźwięczące tak nieporównanym komizmem, że dziś jeszcze wobec nich oprzeć się śmiechowi nie można. Krytyka francuzka słusznie stawia *Don Juana* tuż obok *Tartuffa* i *Mizantropa*. Przyszedł on też na świat i ukazał się po raz pierwszy na scenie po urodzinach pierwszego, a przed napisaniem drugiego, to jest w epoce, jak to już powiedzieliśmy wyżej, najpiękniejszego rozkwitu genialnej twóczości Moliera.

Wystawienie arcydzieła, zwłaszcza na scenie polskiej, nie posiadającej dotąd jeszcze tradycyi klasycznego repertuaru, jest rzeczą niezmiernie trudną, to też z nieufnością szliśmy do teatru na sobotnią premierę. Czekała nas tymczasem nader miła niespodzianka. *Don Juan* ukazał się w całej swej myslowej krasie takim, jakim go stworzył nieśmiertelny autor. Z intencyj jego nic nie uroniono a niektóre uwydatniono doskonale. Zamiar wykonania utworu tej miary był już sam przez się wielką zasługą Dyrekcyi, nadanie zaś wykonaniu form poprawnych, tradycyonalnych i udatnych, wymownem świadectwem, że silna wola i praca umie i może stwarzać cuda. Wszyscy artyści, jakby przejęci wielkością zadania, dokładali starań, aby wywiązać się zeń sumiennie i starannie. P. Senowska swym pięknym głosem wypowiedziała dwie bardzo trudne tyrady. Panie: Siemaszkowa i Sznage, wesołością i werwą zainteresowały słuchaczów. P. Sobiesław ciężkie brzemię tytułowej roli dźwigał lekko i inteligentnie, rzeźbiąc nawet niektóre szczegóły wytwornie i artystycznie. P. Solski, którego talent tak słusznie cenionym jest powszechnie, pojął doskonale Sganerella, uwypuklając z wielką finezyą najsubtelniejsze odcienia tej do głębi satyrycznie nakreślonej postaci. — P. Roman, odnoszący w teatrze krakowskim sukces po sukcesie — nie tylko był nieporównanie komicznym, ale odgadł i utrzymał należycie w grze swojej stylowe kontury kreacyi. P. Śliwicki był szlachetnym młodzieńcem ciepło broniącym czci swojej siostry; p. Mieleski z energią butnego szlachcica upominał się o swój honor; p. Rygier powagą i piękną dykcyą uwydatnił szlachetność ojca Don Juana; p. Popławski w roli żebraka szczerze zajął widzów; p. Przybyłowicz wesoło i charakterystycznie odtworzył postać zbogaconego mieszczucha, olśnionego pochlebstwami wielkiego pana, a p. Zawadzki w nader ważną, choć małą rolę Komandora, wymagającą talentu, artystycznej miary i środków, wlał tyle tragicznego akcentu, że wszystkie dłonie jednomyślnie składały się do oklasków, aby mu podziękować za jego grę, pełną czaru i poezyi. Dobra reżyserya, ładne dekoracye i śliczne, bogate nowe kostymy, podniosły blask przedstawienia, zaliczyć się dającego do najświetniejszych tryumfów kierownictwa p. Tadeusza Pawlikowskiego. *Z. S.*

Dział ekonomiczny.

Konkurs na stypendyum dla leśnika. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum dla słuchacza wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu w kwocie 400 złr., tudzież 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót, ewentualnie na stypendyum posiłkowe w kwocie 300 złr., a to z funduszu subwencyjnego ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o to stypendyum winni: 1) Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej. 2) Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa oraz świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej. 3) Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej. 4) Stypendyum udziela się na rok jeden, ewentualnie na lat dwa, tj. na rok szkolny 1895/96, ewentualnie i na rok 1896/97. 5) Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne, w myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty i rolnictwa z 6 grudnia 1881, w czasie tamże podpisanym (Dz. u. p. z roku 1892 Nr 1). 6) Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 złr. z kasy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym, a przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma na koszta podróży przy wyjeździe 25 złr. i tyleż przy powrocie. 7) Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka, tak w mowie jak piśmie. Odnośne podania, należycie udokumentowane, należy nadesłać *(franco)* do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ulica Słowackiego L. 8) we Lwowie najdalej do dnia 5 października 1895 r.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Przypędzono na targ d. 27 i 28 września sztuk 4604. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—43 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4561 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej po dokonaniu wyboru posła, p. wiceprezydent Mendelsburg wniósł, aby Izba wysłała deputacyę do JE. p. Namiestnika hr. Badeniego, któraby mu wyraziła gorącą wdzięczność i podziękowanie Izby za energiczne popieranie ekonomicznych i przemysłowych interesów kraju, oraz złożyła życzenie z powodu zaszczytnego powołania na stanowisko prezydenta ministrów. — Wniosek jednomyślnie uchwalono, a do deputacyi wyznaczono prezydyum oraz członków Izby Schwarza, Szancera i Dattnera.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 30 września. Namiestnik hr. Badeni składał wczoraj i dziś w mieście wizyty pożegnalne. Hr. Badeni wyjeżdża dziś wieczór do Krakowa, zaś jutro wieczór z Krakowa do Wiednia. Dnia 2 października ogłosi *Wiener Ztg* nominacyę nowego gabinetu i tego dnia złożą ministrowie przysięgę. Hr. Badeni powróci do Lwowa d. 6 października w południe. Po południu pożegnają go władze rządowe, a wieczór dają dlań urzędnicy bankiet. Dnia 7 października pożegna hr. Badeniego: szlachta, duchowieństwo, wojskowość, reprezentacye powiatowe i różne deputacye. Po południu odjedzie hr. Badeni do Wiednia.

Nominacya ks. Sanguszki namiestnikiem Galicyi nastąpi 6 października. Nowy Namiestnik obejmie urzędowanie dopiero około 25 p. m.

Petersburg 30 września. Według doniesienia gazet, komisya do urządzenia spraw koronacyjnych została w pełnym komplecie przeniesiona do Moskwy.

W Tyflisie wkrótce rozstrzyganą będzie sprawa ze skargi, wniesionej na redaktora gazety gruzińskiej *Iberia* przez prof. Leydena, o wydrukowanie ubliżających mu artykułów. Ze strony prof. Leydena ma przybyć jeden ze znakomitych adwokatów berlińskich.

Birż. Wiedm. piszą, że cztery tutejsze banki na emisyi pożyczki chińskiej miały zysku 13 milionów franków.

Paryż 30 września. Jenerał Dragomirow odjechał do departamentu Dordogne, gdzie odwiedzi jenerała Obruczewa, a następnie uda się do Biarritz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 września. Król saski, zaproszony przez Cesarza na polowanie, przybył tu dziś rano. Na dworcu oczekiwał króla Cesarz. Obaj monarchowie serdecznie się uścisnęli i ucałowali.

Równocześnie przybył książę pruski Fryderyk Leopold. Książę przybył w najściślejszem incognito i odjechał natychmiast z dworca.

Wiedeń 30 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powrócił tu z Mendel.

Wiedeń 30 września. Na hasło, dane przez *Arbeiter Ztg* urządziły wczoraj przed południem tłumy robotników z żonami i dziećmi pochód po Ringstrasse; nie było jednak żadnych demonstracyjnych manifestacyj.

Buda-Peszt 30 września. Stronnictwo liberalne uchwaliło utrzymać projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii w dawniejszem brzmieniu, zaś ustawę o recepcyi żydów, przyjąć w brzmieniu uchwalonem przez Izbę magnatów. Stronnictwo niezawisłości i posłowie nie należący do żadnego klubu, postanowili pozostać na dotychczasowem stanowisku. Stronnictwo narodowe uchwaliło i nadal sprzeciwiać się inartykulacyi bezwyznaniowości w ustawie.

Członek Izby panów książę Józef Odescalchi umarł.

Buda-Peszt 30 września. Projekt budżetu na rok 1896 preliminuje zwyczajne wydatki państwowe na 437,366.337 złr., (w porównaniu z rokiem bieżącym o 16,293.649 złr. więcej) zwyczajne dochody na 462,644.000 złr. (w porównaniu z rokiem bieżącym o 16,529.298 złr. więcej.

Buda-Peszt 30 września. (Z Izby deputowanych). Rozdany w Izbie projekt budżetu na rok 1896 uzasadnia podniesienie wydatków znacznym rozwojem państwowych przedsiębiorstw, a zwłaszcza kolei państwowych, tudzież wzrostem wspólnych wydatków. Prawie wszystkie ministerstwa przyczyniają się do tego podwyższenia. Ministerstwo skarbu ma wydatki większe o 1,781.000 złr., ministerstwo handlu o $7^1/_2$ milionów, ministerstwo oświaty 1,348.000 złr., Inwestycye kolei państwowych będą pokryte za pomocą kredytowych operacyj. Dochody ministerstwa skarbu obliczone są o $7^2/_{10}$ milionów wyżej. W interesie prawdy budżetowej bezpośrednie i konsumcyjne podatki obliczone zostały bez zmiany, chociaż na zasadzie dotychczasowych wyników należało je wyżej obliczyć. Dochody stemplowe powiększyły się o milion, należytości i opłaty prawne o $1^1/_2$ miliona, dochód z monopolu tytoniowego o 560.000 złr., dochód kolei państwowej o $6^2/_{10}$ miliona.

Budapeszt 30 września. W Izbie deputowanych w exposé budżetowem, zaznaczył minister skarbu, iż rząd zajmując się kwestyą, czy nie byłoby wskazanem pokryć inwestycye na kolejach państwowych za pomocą operacyj kredytowych. Rząd stara się o możliwe oszczędności i chce przez przeprowadzenie właściwych reform, pokryć jeszcze konieczne wielkie wydatki bez podniesienia podatków. Zabezpieczenie podatku spirytusowego na zasadzie wyłącznego prawa szynkowego wygaśnie z końcem 1896 r.

Rząd stoi przed rozwiązaniem ważnej kwestyi uregulowania waluty, sprawy bankowej i reformy podatku konsumcyjnego i musi się na seryo zająć sprawą ściągnięcia 112 milionów not państwowych. Z rządem austryackim wdrożono rokowania. Prowizoryczny gabinet nie chciał jednak w sprawie tak ważnej składać wiążących oświadczeń. Rokowania będą znowu podjęte możliwie najrychlej.

Co do traktatu cłowego i handlowego, a mianowicie oznaczenia kwoty, nie mógłby rząd złożyć szczegółowych oświadczeń. Minister podnosi, iż rokowania mogłyby tylko wtedy zadowalniająco być zakończone, jeśli obie strony z zupełną szczerością przystąpią do rokowań i będą się starały odeprzeć błędną opinię, iż jedna strona bezprawnie chce ciągnąć korzyści ze szkodą dla drugiej. Minister stwierdza w końcu iż rząd postępował przy zestawieniu budżetu z największą oględnością. (Żywe oklaski).

Izba przyjęła przedłożenie o recepcyi religii żydowskiej oraz o wolnem wykonywaniu religii bez zmiany w brzmieniu komisyi.

Wielki Waradyn 30 września. Koloman Tisza oświadczył przed wyborcami, że doniesienie, jakoby chciał się wycofać z politycznego życia, lub wypowiedzieć tu wielką polityczną mowę, jest bezzasadne. Mowca oświadczył, że ma nadzieję, przy boskiej pomocy, jeszcze długo ojczyźnie służyć, a dotykając kwestyj kościelno-politycznej i narodowościowej, zachęcał do poszanowania praw i popierania patryotycznych dążeń węgierskiego narodu. Dalej wyraził mowca życzenie, aby wszyscy, bez różnicy pochodzenia, wyznania i narodowości, wiernie stali przy królu i ojczyźnie. Wyborcy zgotowali Tiszy wspaniałą owacyę.

Paryż 30 września. Król serbski, Aleksander, przybył tu wczoraj po południu z Biarritz, wieczorem zaś udał się w dalszą podróż do Belgradu.

Paryż 30 września. Pasteur był już od dłuższego czasu sparaliżowany. Przed ośmiu dniami wystąpiło gwałtowne przesilenie, które onegdaj się powtórzyło. Ostatni dzień spędził Pasteur pogrążony w śpiączce. Śmierć nastąpiła bez boleści. Panią Pasteur, która okazywała godną podziwienia rezygnacyę, otaczała rodzina, tudzież Drowie Roux i Chantemesse. Prawdopodobnie rząd uchwali, ażeby pogrzeb Pasteura odbył się kosztem narodowym.

Londyn 30 września. Z Yokohamy donoszą o zamachu na życie prezydenta ministrów, hr. Ito. Sprawca zamachu, który jest członkiem stowarzyszenia zawiązanego przeciw cudzoziemcom, został aresztowany.

Londyn 30 września. Według wiadomości z Yokohamy w sprawie zamachu na życie hr. Ito, chodzi nie o dokonany już zamach, lecz o spisek na czas wykryty. W myśl tego spisku brabia Ito miał być zamordowany we środę w nocy. Do wykrycia spisku doprowadziły znalezione pisma.

Londyn 30 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Z powodu gwałtów w Szaczuen wezwany został rząd chiński przez *ultimatum* Anglii do wydania w ciągu 14 dni proklamacyi o degradacyi wicekróla; w przeciwnym zaś razie admirał angielski wystąpi czynnie.

Amerykańska komisya wyrusza drogą krajową.

Li-Hung-Czang mianowany został komisarzem do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Japonią.

Londyn 30 września. Jak donosi biuro Reutera z Waszyngtonu, telegrafował poseł Stanów Zjednoczonych z Pekinu, iż z Czung-lıyamen wydane zostało rozporządzenie do władz prowincyonalnych, aby komisyi śledczej, mającej sprawdzić gwałty, jakich dopuszczono się w Czeng-fu, przydanym został oficer wraz z eskortą. Za kilka dni wydanym będzie edykt, orzekający ukaranie odnośnych urzędników i degradacyę wice króla. — W ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie przypuszczają, iż wzmianka o degradacyi dotyczy prawdopodobnie wice-króla Liu.

Londyn 30 września. Sir Walter Wilkin wybrany został lord-majorem miasta Londynu.

Petersburg 30 września. Według *Ruskawo Inwalida*, utworzone zostanie jeszcze tej jesieni 18 nowych bateryj artyleryjskich, każda o 8 działach. Z liczby tej 15 bateryj przypada na okręg wojenny warszawski.

Petersburg 30 września. Były minister sprawiedliwości Manassein zmarł w Carskiem Siole.

Bukareszt 30 września. Król zwiedzał wczoraj w Konstancy kościół ormiański, meczet i szkoły wyznaniowe. Królowa oglądała rumuński statek wojenny „Mircea“. Następnie odjechała para królewska do Sinaja, żegnana owacyjnie przez ludność Konstancy.

Onegdaj wieczorem odbył się pod przewodnictwem szefa kancelaryi w ministerstwie spraw zagranicznych Florescu, obiad przedstawicieli zagranicznej i rumuńskiej prasy, którzy przybyli na otwarcie mostu w Czernavoda. Wznoszono liczne toasty, a wiedeński dziennikarz Zoria i Roselti, redaktor jednego z opozycyjnych rumuńskich dzienników, stwierdzili, że w Rumunii panuje zupełna wolność prasy.

Wybory.

Nadzwyczajny dodatek do „Czasu“ wyjdzie jutro o godzinie 8 rano i zawierać będzie wyniki wyborów do Sejmu z miast.

Dodatek będzie do nabycia w administracyi i w ajencyach *Czasu* i kosztować będzie 2 centy. Prenumeratorowie otrzymają dodatek bezpłatnie..

W dniu dzisiejszym odbyły się wybory posłów do Sejmu z miast i z Izb handlowych. Dotychczas znane nam są następujące rezultaty:

W Izbie handlowej krakowskiej na 26 głosujących został wybrany posłem jednogłośnie **Dr Arnold Rapoport.**

Biała 30 września. Głosujących 262. Burmistrz Dr Jan Rosner otrzymał 202 głosy, adjunkt sądowy Błonarowicz 47 głosów. Posłem wybrany **Dr Jan Rosner.**

Tarnów 30 września. Na 506 głosujących otrzymali: Dr Tadeusz Rutowski 160, Adolf Vayhinger 206, Franciszek Winkowski 139 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto zarządzono powtórne głosowanie.

Nowy Sącz 30 września. Głosujących 378. JE. Dr Julian Dunajewski otrzymał 302, Józef Znamirowaki 47, burmistrz Lucyan Lipiński 8 głosów. Posłem wybrany **Dr. Julian Dunajewski.**

Rzeszów 30 września. Głosujących 636. Jan Pogonowski otrzymał 324, Dr Rosenblatt 312 głosów. Posłem wybrany **Jan Pogonowski.**

Stanisławów 30 września. Głosujących 303. Posłem wybrany 301 głosami **Dr Leon Biliński.**

Przemyśl 30 września. Głosujących 623. Posłem wybrany jednogłośnie **Dr Aleksander Dworski.**

Lwów 30 września. Do godziny 1 oddano 1.000 głosów. Otrzymali: Smolka 900, Romanowicz 940, Michalski 830, Goldman 870, Sapieha 200, Soleski 120 głosów.

Z Brodów nadeszła tu wiadomość, że Dr Rosenstock wystosował do Izby handlowej pismo, w którem oświadcza, że ponownego wyboru nie przyjmie.

Lwów 30 września. W Izbie handlowej głosowało 29 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **Dr Zdzisław Marchwicki.**

Lwów 30 września. Ks. Adam Sapieha zawiadomił telegraficznie komitet obywatelski, iż prosi usilnie, ażeby zapobiedz stawianiu jego kandydatury we Lwowie i ogłosić, że nigdzie mandatu nie przyjmie. Zarazem podnosi książę, iż gdyby był chciał, mógłby być wybranym w okręgu przemyskim.

Wybór Smolki, Goldmana, Michalskiego i Romanowicza zapewniony, jakkolwiek przed ratuszem rozwinięto silną agitacyę za Sapiehą i Soleskim, a przeciw Smolce i Michalskiemu.

Stryj 30 września. Posłem wybrany **Dr Filip Fruchtmann.**

Brody 30 września. Głosujących 311. Posłem wybrany jednogłośnie **Oktaw Sala.**

Kraków 30 września. O godz. 5 donoszą nam, iż przy wyborze posłów otrzymali: Dr Ferdynand **Weigel** 1412, Dr Henryk **Jordan** 1227, Jan **Rotter** 1063, Leon **Chrzanowski** 1052, August **Sokołowski** 719, Edmund **Zeleniewski** 409, Dr Wawrzyniec **Styczeń** 75 głosów.

Skrutynium w chwili zamknięcia dziennika trwa.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłał K. M. Cukrowicz 5 złr., na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie 5 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał X. kan. Krukowski 5 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. F. S. 2 złr.

Dla biednej wdowy z 2 dzieci złożono pod lit. I. S. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

GUSTAW EHRENBERG

urodzony w Warszawie d. 14 Lutego 1818 r.

zmarł w Krakowie po kilkudniowych cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w Sobotę d. 28 Września 1895 r. o godzinie 8 wieczorem.

Synowie zmarłego zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych na **nabożeństwo żałobne,** które się odbędzie we wtorek o godz. 9 zrana w kościele OO. Kapucynów.

Nowowstępującym słuchaczom wiedeńskiej akademii rolniczej *(Hochschule für Boden-Cultur)* udziela się w zarządzie Kółka Rolniczo-Leśnego stow. akad. „Ognisko“ (VIII Lederergasse 15) bezpłatnych informacyi co do wykładów, mieszkania, stołowania i t. p. Nowowstępujący dla własnej oszczędności i wygody zechcą wprost z banhofu udać się do lokalu „Ogniska.“

Przewodniczący Kółka Roln. Leśnego *Wojciech Miller.*

Sekretarz: *Żegota Szczerbowski.*

Zarząd polsk. akad. stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu udziela nowo przybywającym do Wiednia akademikom wszelkich informacyj dotyczących zapisu, utrzymania, pomieszkań itd. Adres Stowarzyszenia: VIII. Lederergasse l. 15, parter drzwi 2.

Jan Krudysz, czł. wydz.

Kurs krakowski.

Kraków 30 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 —	130 —
Za 100 marek . . .	58 70	59 30
20-frankówka . . .	9 56	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 września **2 g. 30 min. po południu.**

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100 75	Anglobank	178 50
srebrna „	101 10	Union	352 50
4% złota . . .	121 60	Bankverein	170 50
4% koronowa	101 05	Akcye Länderbank.	286 —
Akcye ban. austr.-w.	1054	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe .	406 75	„ „ lwowsko-czerniow.	323 —
Londyn	120 30	„ „ południ. .	113 50
Napoleony	9 $54^1/_2$	Elbethal	232 25
Dukaty	5 69	Nordbahn	3545
Marki	58 90	Staatsbahn	395 62
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	107 40
4% „ „ złota	121 80	Akcye tytoniowe .	239 —
Losy prem. węg. . .	159 —	Ruble	129 25
Losy tureckie . .	77 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie za tak liczne objawy współczucia z powodu śmierci i pogrzebu mego męża **Wilhelma Gessnera**, każdemu z osobna podziękować, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy mnie i moją rodzinę w tej ciężkiej chwili pocieszali. (2093)

Antonina Gessner.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Nr. 40220/III. (2088)

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych materyałów potrzebnych na rok 1896, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

1) **Cement, niegaszone wapno, ogniotrwałe cegły, glinka i mączka.**
2) **Cegły do pokrywania dachów.**
3) **Materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, juta, kłaki, wełna do czyszczeenia, konopie, mydło, świece i t. d.)**
4) **Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal.**
5) **Towary żelazne (drut żelazny, linki druciane, łańcuchy, siatki druciane, nity, mutry do śrub, sztyfty i t, d)**
6) **Metale i wyroby metalowe (antymon, blacha mosiężna. cynkowa, pakfongowa, drut mosiężny, plomby z ołowiu, palniki i t. d.)**
7) **Pokosty i lakiery, farby, wyroby chemiczne, klej i t. d.**
8) **Towary płócienne, cerata, linoleum, jedwab i nici.**
9) **Wyroby szmuklerskie.**
10) **Wyroby powroźnicze.**
11) **Wyroby kauczukowe.**
12) **Wyroby skórzane.**
13) **Wyroby szczotkarskie.**
14) **Wyroby ze szkła,**
15) **Materyały kancelaryjne.**

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć i otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Oferty, wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach, ostemplowane wraz z załącznikami stemplami po 50 ct. za każdy arkusz, opieczętowane i zaopatrzone napisem „Oferta na dostawę różnych materyałów“ należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej **do dnia 25 października b. r. do 12 godziny w południe.**

Ceny ma się podać franco jednej ze stacyi c. i k. kolei państwowych wraz z opakowaniem.

Próbki odnoszące się do oferty, należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania próby, franco nadesłać.

Dostawa wrzystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu roku 1896 na podstawie częściowych zamówień w miarę zapotrzebowania.

Każdemu oferentowi przysłuża prawo być obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 25 października b. r. o 2 godzinie popołudniu.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo, oferty bądź na całą ilość oferowanego materyału, bądź też tylko na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferta wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, nię będą uwzględnione.

Kraków, dnia 1 października 1895 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*